

G A Z E T A

Wielkiego



Księstwa

P O Z N A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

N^o 88.

W Poniedziałek dnia 15. Kwietnia.

1844.

Wiadomości krajowe.

Z Poznania, dnia 5. Kwietnia.

Pod tą datą czytamy w Powszechnej Gazecie Pruskiej artykuł, w którym korespondent tutejszy daje mały obraz stosunków, czynności i dążeń W. Ks. Poznańskiego, wskazując zarazem środek, jakimby obydwie narodowości najłatwiej zbliżyć do siebie można. Jakkolwiek sprawozdanie to nie zawiera nic nowego, bo na to, co opisuje, własnymi patrzymy oczami, przytaczamy je tu wszelako, aby ci, co nie mają sposobności czytać Gazyty Pruskiej, wiedzieli poniekąd w jakim świetle korespondent stosunki Księstwa uważa i wystawia.

»Miasto nasze, powiada, zostaje zawsze jeszcze w duchowym związku z dawnymi głównymi miastami Polski, Warszawą, Krakowem, Wilnem i Lwowem. Pierwotne te siedliska historii polskiej nazywają się jeszcze wzajemnie siostrami, i wspólny los dzieląc, wspólną się też krzepią nadzieją. W. Ks. Poznańskie, mające swą reprezentacją w mieście Poznaniu, stanęło od lat kilku na czele owego związku, w którym przed rewolucją jeszcze nosiło nazwisko polskiej Beocy (?). Dla tego też prowincya nasza pod względem polskości wielkiego nabrała znaczenia: sprawa inteligencji polskiej złożona jest w jej ręce. Wchodząc w przyczyny szczęśliwej tej zmiany moralnych

stosunków Wielkiego Księstwa, szukać ich należy w wolniejszym ruchu literatury, który mu zjednał zaufanie wszystkich innych prowincyi polskich. Wychodzi tu na jaw większa część umysłowych plodów autorów galicyjskich i krakowskich, a pomiędzy naszą a zagraniczną wolnością druku tak wielka pokazuje się różnica, że autorowie z innych prowincyi rzadko kiedy pod artykułami u nas drukowanymi wąż się nazwisko swoje położyć. Dowodem tego są niektóre dobre pisma czasowe, mianowicie »Rok.« Niedogodność ta pociąga za sobą podejrzaną bezimiennosc, a znów niezgody i osobista polemikę, której i nasza prowincya smutne daje przykłady. Wszakże z drugiej strony widzieć się też dają inne pojawy, wskazujące przyjazne pojednanie i wspólność dążeń. Tu należy tworzenie się różnych towarzystw. Prawdziwego znaczenia nabrały one dopiero przez założenie »Towarzystwa Pomocy Naukowej«, utworzyło ono się na wzór podobnego towarzystwa w Paryżu, a przy samem zaraz powstaniu doznawszy przychylności ze strony rządu, kwitnie obok wielu innych pomniejszych związków tak naukowych jako też towarzyskich. Nie należy to towarzystwo do samego tylko miasta, ale do całej prowincyi, lubo dobroczynność jego rozciąga się li tylko do ludności polskiej (?). Dla tejże (?) powstał niedawno zakład ku ochronie osieroconych (?) dzieci, dla którego duchowieństwo ofiarują

pomieszkaniu równie się pokazało przychylnem, jak dla powyższego Towarzystwa. — Towarzystwa Gostyńskie, Szamotulskie, Poznańskie itd. zwracają szczególną swą czynność ku sprawie wykształcenia. Jakkolwiek dążności takowe na wszelką zasługują pochwałą, to jednakowoż z powodu tak częstych skarg na ubóstwo prowincyi zapomnieć nie należy, że staranie o dobro materialne z zabiegami około oświaty równowagę zachować winno. Potrzeba ta nieuszyła baczności wielu osób, i dla tego obudzono tu i owdzie myśl założenia szkoły agronomicznej ku polepszeniu rolnictwa. Przed kilku laty zamyśliła szlachta nasza opanować handel prowincyi, ale zamiar ten nieudal się. Być może, że rolnictwo lepsze przyniesie owoce. Wszakże do założenia szkół agronomicznych i wzorowych gospodarstw, będących nieodzowną potrzebą, zbywa na dostatecznych zasobach, i w ogóle obawiać się należy, aby gorliwość w czynieniu składek na cele powszechne zwolna nie ustala, gdyż nie jeden z prowincyi opłaca już corocznie około 6000 złotych. Dziwną jest rzeczą, że w wymienionych stowarzyszeniach, wyjąwszy może duchownych, żaden prawie Niemiec nie ma udziału, i zaprzeczyc nie można, że ta skłonność do stowarzyszenia się ze strony Polaków a obojętność ze strony Niemców przepaść pomiędzy obydwojma narodowościami tem bardziej rozdziela, zamiast ją zapelniać. Na inną nieco skalę daje nam także Berlin obraz społecznego życia w naszym mieście: z jednej strony odosobnione prawie klubowe życie Polaków, z drugiej strony obojętność Niemców. Jest środek, któryby się do uprzątnienia a przynajmniej pokrycia owej przepaści przyczynić mógł, t. j. połączenie antinacjonalnych kierunków w jednym punkcie materialnym. Czynność zewnętrzna znaleźć musi wspólny interes, wspólny jakiś środek, a ten leży w produkeyi. Interes materialny przywiązuje nas mocniej do miejsca, aniżeli oświata, każe on nam polubić miejsce naszego mieszkania i oderwać od powabów krajów zagranicznych, które dotychczas plody czynności naszej chłonęły. Polaka musi coś zewnętrznego wiązać do ziemi jego ojczystej, którą nieskończenie kocha, na niej tylko przyczyni się do popierania dobrego bytu. Zamiast się paść rozpustną rozkoszą tam, gdzie się praca emancypowała, powinienby domu pilnować. Rolnictwo będzie dla niego najbliższem polem korzystnej czynności, zaprowadzi spokój w zamieszane życie familijne, a wielu pozbawi owej boleści, która ich do myślenia i do czynu

nie sposobnymi czyni. Aby wzbudzić ochotę do rolnictwa, do tego nieodbitą jest potrzebą założenie szkół agronomicznych, ale w tym celu sami Niemcy dobry przykład dać winni i łączyć się z Polakami. Cała prowincya powinna się w jedną korporację zespólić, by snad po za korporacyami całość nie zginęła. W takowym stanie nie będzie się W. Ks. Poznańskie tęsknem okiem oglądać za ciemnymi miastami ziemi macierzystej, ale raczej, bez nadwężenia historycznych swych pamiątek i uczuć narodowych; tam się skieruje, skąd dlań byt dobry wypłynął, i zmienia się sympatyje.

Artytuł ten, lubo nie bez licznych przywiden autor, zasługuje na uwagę: raz dla tego, że autor jego spokojnem okiem przypatrując się na stosunki tutejsze, i daleki od złośliwych przymówek, pokazuje, iż można reformować bez obrazy, i W. X. Poznańskie w właściwszem wystawia światło, aniżeli zwyczajni korespondenci Gazety Lipskiej lub Auszburskiej; drugi raz dla tego, że Gazeta Pruska, przyjmując artykuł taki, pokazuje się chętną do roztrząsania spraw tutejszych, i gdyby tylko korespondenci jej rzetelnymi być chcieli, zawstydziliby mogła nienawistną zapalczywość i fałsz zapłaconych pisarzy. Autor powyższego sprawozdania dobry w tym względzie dał przykład; szkoda tylko, że o pewnych szczegółach lepszej nie zasięgnął wiadomości. Sam on wręcz powiada, że w składkach i stowarzyszeniach Niemcy żadnego nie mają udziału; nie byłoby nic tak dziwnego, gdyby dobroczynność na samych tylko spadala Polaków. Cóż dopiero, kiedy fakta oczywiste inaczej rzecz pokazują? Gdyby autor artykułu zajrzeć chciał choćby tylko do tutejszego Gimnazjum katolickiego, znalazłby kilku Niemców używających dobrodziejstwa pomocy naukowej. Jeśli zaś dobrodziejstwo więcej Polakom niż Niemcom w podziale się dostaje, pochodzi to z tej przyczyny, że ponieważ warunkiem do skorzystania z pomocy naukowej jest znajomość języka polskiego i niemieckiego, Niemcy jako mniej do uczenia się obudwóch języków skłonni, mniej też pozyskują prawa do użytkowania ze wspólnego dobrodziejstwa. Do domu ochrony przyjmują się dzieci bez różnicy języka. Czyli wreszcie byt materialny zdolny jest i powinien wynagradzać dobro moralne, czyli sam autor pociebną o takiej prowincyi zdacby mógł relacją, pytanie to niechaj uczucie jego i czas rozstrzygnie.

Z Wrocławia. — Gazeta Powszechna Niemiecka donosi z Wrocławia: »Były Ge-

neralny Wikaryusz X. Kanonik Ritter istotnie temi dniami udał się do twierdzy Kosel i składając urządowanie swoje pożegnał się z duchowieństwem Szląskiem. Dawniej z powodu znanego swego hermezianizmu od naszych Ultramontanów przesładowany, naraz zmieniawszy postawę rozstał się z katolicyzmem racjonalnym i czysto-Rzymskiemu całkiem się oddał; żegna się więc obecnie z podwładnym duchowieństwem niby to koroną męczennika ozdobiony. Oby następca jego w Generalnym Wikaryacie znowu owe dla Szląska pomyslnie sprowadził czasy, kiedy oba wyznania w kraju spokojnie obok siebie żyły i kiedy ze strony katolickiej w mieszanym małżeństwie nie upatrywano grzechu śmiertelnego. Tuszymy sobie, że te czasy wrócą; mamy tu bowiem jeszcze światłych, racjonalnych katolików np. Professora Dr. Balzer, który niedawno temu w nader uczoném piśmie dowiódł, że kościół katolicki nie poczytuje siebie za jedynie zbawiającego; a całe duchowieństwo w Neisse publicznie w broszurce oświadczyło, że nie ma czyśćca. — W Gazecie Wrocławskiej czytamy przeciwnie następującą replikę: »Wrocław d. 7. Kwietnia. W skutek kilku osoby mojej dotyczących się artykułów w tutejszych i zamiejscowych gazetach oświadczam niniejszém, że wyrok tutejszego Król. Najwyższego Sądu Ziemiańskiego w sprawie król. urzędu domu sierot w Wrocławiu jeszcze mi publikowanym być nie mógł. Równocześnie upraszam szanowną publiczność, aby się z zdaniem swém wstrzymać raczyła, dopóki stan sprawy całej jej nie będzie wiadomym. Podług zasad, względem injurii u nas przyjętych, można być uczciwym człowiekiem, i li tylko szczerą i czystą prawdę powiedzieć a jednak właśnie dla tego być uwięzionym. Z pismem św. ta część prawa karnego się nie zgadza. Tyle jednak teraz już wypowiedzieć mogę: Sprawa moja z tutejszym król. urzędem domu sierot nie tyczy się sporu o zasady religijne, lecz jest li tylko obroną naturalnych — zdaniem mojem — praw owdowiałych matek w wychowaniu religijném dzieci, bez różnicy wiary, naprzeciw nienaturalnemu, religijnemu wychowaniu dzieci szkodliwemu i za nadto daleko posuniętemu systemowi opiekowania się. Nie było to zaprawdę zamiarem moim król. urzędu domu sierot obrazić, ponieważ zdanie moje wynurzyłem w sprawozdaniu na rozkaz wyższy zażądaniem ale tylko poufném.

X. Dr. Ritter, Kanonik kapitularny.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 9. Kwietnia.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 11. Marca, zostający w korpusie Żandarmerii Generalnej Major Abramowicz, mianowany Ober-Policmajstrem m. Warszawy.

R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 29. Marca.

Wyciąg ze zdania sprawy ministra Spraw Wewnętrznych za rok 1842. (Ciąg dalszy). — B. Działania ściągające się do powszechniej opieki powierzone są Izdom tejże opieki, przez swoje szpitale, domy wychowania, domy przytulku i zakłady poprawcze, dotyczącym fizycznej, i moralnej strony człowieka. Co do tego główne czynności ministerstwa były następujące:

1) Dla przeświadczenia się o prawdziwym stanie Izd i podwładnych im zakładów, w sześć Izd odbyta została rewizya. Na postrzeżone uchybienia zwrócono bacność naczelników gubernii, z surowem zaleceniem, aby im zaradzić niezwłocznie, i o tém dla wystrzegania się dano znać wszystkim innym Izdom. Nadto z powodu zdrożności, których się dopuszczano przy wydaniu świadectw do pożyczek na grunta należące do dóbr osiadłych, równie z powodu dostrzeżonej zbyt wysokiej taxacyi gruntów nieosiadłych idących na kaucye i na ewikcye pożyczek, co do pierwszego przedmiotu rządzący senat ponowił zalecenia o ścisłym wykonywaniu prawnych przepisów, a co do drugiego, ministerstwo zażądało ścisłego dozoru, aby taxowane były same tylko grunta do uprawy zdadne, i aby przy tém trzymano się cen nie takich, jakie są w całej gubernii, lecz takich, jakie są w powiecie, gdzie grunt leży.

2) W guberniach zachodnich, część kapitałów, które przedtém należały do duchowieństwa rzymsko-katolickiego została odłączona, jak się wyżej rzekło, na zasilenie kapitałów powszechniej opieki, a ludzie, co byli w zakładach klasztornych, przeniesieni zostali do zakładów pod władzą Izd powszechniej opieki będących.

3) Gdy wielu bardzo jeszcze dobroczynnym zakładom schodzi na trwałych i dogodnych budowach, zalecono wystawienie nowych w 6 miastach, a w 14 odbywało się przebudowanie dawnych.

4) W Petersburgu otworzony nowy szpital dla wyrobniów, w którym ludzie tej klasy, w nader wielkiej liczbie przybywający do sto-

licy i dotąd zostawiani, w razie choroby, bez przytulku, kosztem postanowionego poboru po 60 kop. sr. od osoby, bezpłatnie są przyjmowani i leczeni. Przygotowano projekt otwarczenia podobnego szpitalu i w Moskwie.

5) W innych miejscach dozwolono otworzyć kassy: Oszczędności (w Odessie) i pożyczkową (w gubernii podolskiej w pow. Jampolskim w miasteczku Tomaszkanie należącym do Hrabiny Branickiej).

6) Mniej więcej skodliwe pożary w pięciu miastach (Kazaniu, Permie, Troicku, Jefremowie, Kuzniecku i w mieście Nucha) tudzież w jednym miasteczku Klencach w gubernii czernihowskiej, wymagały znacznego wsparcia mieszkańców, na co, oprócz bezpłatnego assygnowania drzewa na budynki i oprócz ulgi w powinnościach, obrócono pieniądze: na pożyczki 1,024,500 r. 30 kop.; na wsparcia bez zwrotu 49,023 r. 94 kop.; i dobrowolnych ofiar zebrano 187,513 r. 35 kop. sr.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z Odessy, w Marcu. — Miasto nasze tworzy ognisko handlu rossyjskiego na morzu Czarnem; tu spieniężają mieszkańcy Ukrainy, Podola i całej Rossyi południowej swoje plody i uskuteczniają swoje kupna. Wiele znakomych rodzin mieszka w mieście dla wychowania swych dzieci, ponieważ wiele tu mamy zakładów i pensyi naukowych. Ludność wszelako składa się prawie z samych kupców, którzy mając pieniądze w ręku pierwszą kastę miasta stanowią. Dzieli się podług narodowości na Włochów, Francuzów, Greków, Polaków i Rossyan. Każdy kto nie żyje wystawnie albo tylko 1000 dukatów rocznego ma dochodu, uchodzi za nie-kupca, więc za człowieka nie nie znaczącego. Miasto tak wielkiej objętości, że każda prawie rodzina ekwipaż utrzymywać musi. Przepych sprawia drogosc, mianowicie ceny drzewa tak wysokie, że szeń po sto rub. assygu. się płaci. Jest tylko jeden kościół katolicki, w którym na przemian dla Polaków i Włochów nabożeństwo się odprawia. Teatr w niczem nie ustępuje Petersburskiemu, opera włoska wyborna i śmiało z najpierwszemi w Europie w porównanie isć może, ponieważ stan kupiecki nią się opiekuje. Miasto ma wiele pomników kunsztu i dość znaczną liczbę uczonych. Najcelniejszymi są: Professorowie Kniaziewicz, Linowski, Murzakiewicz, Askalkowski (więc, jak się zdaje, sami Polacy) którzy się prawie wyłącznie naukom starożytności, t. j. starożytności greckiej, nie zaś słowiańskiej (?) poświęcają.

Francya.

Z Paryża, dnia 6. Kwietnia.

O doniesioném już aresztowaniu osoby, na którą spadło podejrzenie jakoby zamach na życie Xiężny Orleanskiej wykonać chciała, Dziennik Sporów wyraża dzisiaj co następuje: »Młodzieniec, który wczoraj w kaplicy na rue Chauchat stał na trybunie naprzeciw miejsca, które zwykle Xiężna Orleanska zajmuje, robił tam jesta, które uwagę agentów nad utrzymaniem porządku czuwających zwrócić musiały. Gdy więc osobę tę wezwali, żeby się oddaliła, dobyła z kieszeni krótkiego pugnału, chociaż (jak się zdawało) nie w zamiarze użycia onego. Wyprowadzono ją więc z kaplicy i pokazało się, że to był Niemiec, osiadły w Hanowerze i cierpiący pomieszanie zmysłów.«

Prassa kościelna, osobiście Univers, skłonna panujące we Włoszech wzburzenie przypisać po większej części wpływowi z abiegów północy. Wszakże intrygi te przeciw kościołowi katolickiemu (zdaniem Univers) nie tylko na półwyspie Włoskim są czynne, lecz w daleko niebezpieczniejszym sposobie w Galicyi i Węgrzech. Niezawodną, że dwóch Biskupów Węgierskich od kościoła uniatskiego do Schizmatyków przeszło (??), że wielu innych z wielką częścią trzód swoich za ich przykładem pojsć zamysła, że w ogóle w interesie Panslawizmu wszelkie poruszane bywają sprężyny. (L'argent et tous les moyens de corruption sont employés avec une profusion véritablement incroyable.) Jeżeli się więc pytają, dla jakich przyczyn rząd Papieski modły publiczne nakazał, trzeba ich szukać w tych ukrytych niebezpieczeństwach grożących kościołowi katolickiemu, nie zaś w oczekiwaniem wylądowaniu garstki wychodźców Włoskich.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 24. Marca.

Podobało się Opatrzności wymazać z rzędu żyjących człowieka, który po przymuszoném oddaleniu się Królowej Maryi Krystyny, opiekę nad jej córką Królową Izabellą sprawował, właśnie w tym samym dniu, w którym wdowa po Ferdynandzie VII. w towarzystwie swiej córki do stolicy Hiszpanii wjeżdżała. P. Augustyn Arguelles wczoraj przed południem zmarł nagle. Wypadek ten był i jest powodem rozmaitych uwag a stronnictwu progresistówskiemu odjął jedną z jego najsilniejszych podpór. I tylko to stronnictwo z resztą w dniu wczorajszym tak znakomitą stratą dotknięte, nie dzieliło powszechnej radości.

Chociaż brzydka pogoda i chmury coraz gro-

madzające się obsypywały zgromadzone tłumy ludu śniegiem i skrapiały deszczem niekiedy, jednakże można śmiało powiedzieć, że cała ludność Madrytu na ulicach od Prado do zamku królewskiego idących, i od bramy Atocha aż do mostu Toledo, zgromadziła się, i że ulice balkony a nawet dachy bogato w kunsztowne kobierce ustrojonych domów, ludźmi przepelnione były. Na tych samych ulicach ustawiono od południa wszystkie wojska tutejszej załogi, (około 15,000 ludzi). W najzupełniejszym porządku o godzinie 4tej ogłosił huk dział i dzwonów, że królewska rodzina przybyła do bramy Atocha.

Pochód otwierało 20 powozów, w których znajdowali się członkowie ajuntamiento, za niemi postępował powóz tryumfalny bogato ozdobiony, sześcioma końmi zaprzężony, w którym siedziało sześć dziewcząt jako Nimfy ubranych palących kadzidła i rozrzucających kwiaty po drodze. W innym jeszcze bogaciej ozdobionym powozie znajdowała się poważna teatralnie ubrana kobieta, mająca przedstawiać Hiszpanię. Za tym przepysznym powozem postępowało kilkanaście najpiękniejszych ogierów stajni królewskiej prowadzonych przez lokajów i koniuszych i 32 par tancerzy i tancerek, ubranych w kostiumy rozmaitych hiszpańskich prowincyi. Następnie szło kilka królewskich powozów, a na koniec ukazał się powóz w ośm koni zaprzężony, w którym po lewej stronie panującej Królowej siedziała Królowa Marya Krystyna, na przeciwko niej siedziała młoda Infantka Marya Ludwika. U prawych drzwiczek jechał Minister wojny, u lewych General-Kapitan Narvaez. — Za powozem jechało przeszło trzydziestu Generalów i pluton pulku buzarów Królowej Maryi Krystyny, w przeciągu czterech tygodni zupełnie wystawiony i opatrzony w konie, z których każdy płacono po 200 piastrow. Orszak zwrócił się na prawo do kościoła w Atocha, gdzie patriarchy i wyższe duchowieństwo przyjmowało królewską rodzinę, a obie Królowe składały dziękczynne modły opiekunce Madrytu, kiedy w kościele rozlegała się uroczysta muzyka i śpiew psalmów. O godzinie piątej pochód zwrócił się ku Prado, gdzie chwil kilka wstrzymał go lud, który chciał odprządnąć konie od królewskiego powozu i zaciągnąć go do pałacu, czemu jednak przeszkodzono. Królowe przejechały powoli przez Prado, ulice Alcalá, Puerto del Sol, Calle Mayor do pałacu, rozdzielając pozdrowienia na wszystkie strony, przyjmowane i witane okrzykami i radością, którą zagłuszał huk bębnow, dźwięk muzyki

wojskowej i głos dzwonów. Dopiero o wpół do siódmej rodzina królewska przybyła do pałacu; już była noc, kiedy wojska przed nim defilowały, ale z nader bogato oświeconych balkonów, rozlewało się mocne światło, które dawało jasność równą jasności dziennej. Wielki budynek generalnej inspekcji prowincjonalnej milicji, który kiedyś zamieszkiwał Espartero, przy wejściu do Prado, zamieniony został na wielki namiot, w białe i niebieskie pasy, a pałac Buena Vista, kiedyś także mieszkanie wypędzonego rejenta, zakryty był oczom Królowej rejentki zamkiem w stylu średnich wieków przez artylerzystów wybudowanym, emblematami i alegorycznemi napisami bogato opatrzonym.

Muzeum położone na wysokości Buenretiro, bogato oświecone i ozdobione lancą nieszczęśliwego Diego Leon przedstawiało nieporównany widok; dziś i jutro uroczystości nieprzerwanie się ciągną. Dziś w kościele San Izidero odśpiewano Te Deum, na którym wszystkie władze się znajdowały. Arcybiskup Toledo odprawił mszę wielką. Wojska załogi otrzymały podwójne racje na koszt miasta, rozdzielono także jałmużny pomiędzy ubogich i pomiędzy zakłady dobroczynne.

Z Paryża, dnia 5. Kwietnia.

Pisma wychodzące na wyspie Kubie i sięgające dnia 21. Lutego nie czynią najmniejszej wzmianki rozruchów, jakie na tej wyspie zająć miały, ponieważ im generał-kapitan tego nie dozwala. Mimo to listy prywatne ludzi wiarogodnych otrzymane wiadomości potwierdzają; nawet w Hawannie miało przyjść do niezwykłego rozruchu, a to w skutku rozkazu generała-kapitana, mocą którego wszystkie kawiarnie znajdujące się w pobliżu teatru Tacon przez całą noc zamknięte być miały, wyjawszy jeden należący do jakiegoś pana Martin, który za udzielony sobie monopol generalowi kapitanowi znaczną sumę zapłacił. Lud sprzeciwił się takowemu rozporządzeniu, a wysłane przeciw niemu wojsko nie chciało doń strzelać i owszem zdawało się podzielać i pochwalać jego opór. Widać odtąd pomiędzy Kreolami wielkie oburzenie przeciwko Hiszpanom, które może być pobudką wielkich zamieszkań. Obwiniają Generała Kapitana O'Donnell o brak bezstronności, ełciwość i nadzwyczajną arbitralność. Według innych doniesień zaszły te zaburzenia w dwóch wieczorach po sobie następujących. W pierwszym wieczorze żołnierze przemocą gości z kawiarni wypłoszyli, przy czem kilku miało być ranionych. Nazajutrz wieczorem (20. Lutego) mieli się żołnierze

pokazać uzbrojeni nabitemi karabinami, przeciwnicy zaś pistoletami i nożami. Z ostatnich, których powtórnie wyparowano, miano kilku schwycić i wtrącić do więzienia. Stan zdrowia w Hawannie znacznie się polepszył, wywóz nieustannie był bardzo liczny a cena towarów powiększyła się cokolwiek.

Anglia.

Z Londynu, dnia 6. Kwietnia.

Gazette donosi dzisiaj urzędownie o mianowaniu zacnego John Arthur Douglas' Bloomfield, dotychczasowego pierwszego sekretarza przy dworze Petersburskim „Jéj Król. Mości nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem u Cesarza Wszech-Rossyi” — oraz o mianowaniu dotychczasowego sekretarza przy poselstwie w Florencyi, Andrew Buchanan Esq., sekretarzem poselstwa Najjaś. Pani przy dworze rossyjskim. Dotychczasowy ambasador Lord Stuart de Rothsay, oczekiwany tu w ciągu przyszłego miesiąca od urzędowania całkiem się usunie. Lord kończy 65ty rok życia i 48my swego dyplomatycznego zawodu.

Turecyja.

Dalsze listy z Konstantynopola z dnia 20go Marca, które dla braku miejsca na dzisiaj odłożyliśmy, zawierają obszerny opis prześladowań i niesprawiedliwości, jakich się lud i wojsko muzułmańskie względem Chrześcian w Adrianopolu, Letakiah, Jerozolimie, Aleppie i Diarbekirze dopuszcza — dzieje się to więc w krajach, które wpływ i interwencya Europy co dopiero zwierzchnictwu porty przywróciła. Gdy się Turcy Chrześcianom tym sposobem odwdzięczają, ostatni sami z sobą tymczasem walczą; greckie wyznanie zaczyna katolików, katolicy waśnią się z protestantami, a ci sierdzą się na wyznawców religii rzymsko-apostolskiej. Jeżeli to rozdwojenie sięgnie do najniższych warstw ludu i podkopie jedność i zgodę, co dopiero i to z wielkim mozołem ugruntowaną, będzie zaiste czas oczy otworzyć, aby nie zostać urągówiskiem świata.

Grecya.

Z Aten, dnia 10. Marca.

(Z koresp. gazety Times). — Stronnictwo ortodoxów wścieka się prawie z przyczyny przejścia projektu ustanowienia dożywotnich senatorów, bo ustanowienie takowe niweczy ich widoki i nadzieje utrzymania Grecyi w stanie prowizoryjnym. Wszystkich przeto dokłada usiłowań, ażeby lud, mianowicie po prowincjach, zawichrzyć, i niezadługo zapewne słyszeć będziemy o rozbójnikach w Morei, o pogwałceniu własności i tym podobnych środ-

kach, jakimi partya malkontentów zwykła się pastwić nad swemi przeciwnikami. Już popełniono w pobliżu stolicy kilka zbrodni: zgraja zamaskowanych napadła na wioskę Bari leżącą blisko przylądku Colonna i męczarniami zmusiła mieszkańców do wydania swych zapasów pieniężnych. Pomiedzy innemi katuszami chwycili się zwyczajnej na wschodzie tortury, t. j. lania wrzącego oleju na piersi nieszczęśliwych ofiar. — Kwestyi dożywołności senatorów lud wcale prawie nie rozumie. Zdaje mu się, iż chcą mu tym sposobem narzucić szlachtę, której się będzie musiał opłacać. Chociaż więc projekt pomieniony przeszedł, wiele trzeba będzie czasu, nim lud do niego przywyknie. Pismom publicznym nie będzie można winy przypisywać, bo nigdy jeszcze nie było w Grecyi tyle gazet i pism ulotnych, w których tę kwestyę ze wszystkich stron i stanowisk wyświecają. Oczekują tu niecierpliwie rozsądnego prawa, tyczącego się wolności druku i granic, w jakichby ją zamknąć należało; bo Grecy dzisiajsi podobnie jak dawni Ateńczykowie w swych sporach politycznych wkraczają zbyt skwapliwie w pole osobistości. Mają także założyć francuską gazetę w Atenach pod tytułem Courrier de l'Orient; jaki jednakowoż weźmie kierunek, niewiadomo. Wieść, jak się zdaje, bezzasadna, iż Książę Wallerstein (ὁ πρίγκιψ Βαλλερεσσίν) z najbliższym francuskim statkiem ładownym w Pireusie wylądował, żurnale opozycyjne, mianowicie Elpis (Nadzieję) niepotrzebnego nabawiła kłopotu. Dzienniki Rossyi sprzyjające coraz więcej swoje właściwe zamiary objawiają, mianowicie dwór jest celem ich natarczywych napaści; a nota Pana Brunnow podana Lordowi Aberdeen dała im pochop do objawienia swego życzenia, iż chcą widzieć tak nazwanych „Septembrystów” u steru rządu. Niezaprzeczoną dążnością téj partyi jest zmiana dynastyi, lecz konstytucyoniści na szczęście potrafią im podoląć. — Na wybrzeżu attyckiem zarzuciły kotwice angielskie okręty wojenne Formidable, Warspite i Tudus, jako też francuskie liniowe Marengo i Algier, tudzież kilka parosłatków. Ich obecność przyczynia się do utrzymania spokoju.

Indye Wschodnie.

Z Paryża, dnia 2. Kwietnia.

Wczoraj doszła nas tu z Indyi następująca wiadomość:

„Malta, 28. Marca. Poczta indyjska z dn. 1. Marca do wypadków zaszłych w Gwalior dodaje wiadomość, iż armia wraz z artylerją i kontrybucjami w kraju tym wybranemi do

brytańskich krajów powróciła i że korpus pomocniczy od angielskich oficerów zażądany utworzonym został.¹⁾

»Doniesienia z Chin sięgają aż do dnia 12. Stycznia i dotyczą się stosunków czysto handlowych.

Rozmaite wiadomości.

(z Tyg. Pet.)

O HERBARZU KOJAŁOWICZA.

(Artykuł udzielony, z dopisami P. Żegoty z małej Brzostowicy.)

Książdz Wojciech Kojalowicz, Towarzystwa Jezusowego, ułożył herbarz dla rodziny szlachty litewskiej i prowincyi do Litwy należących; czerpał ze źródeł¹⁾ jemu dostępnych, z pilną pracowitością. Zasilony bogatą znajomością rzeczy ojczystych, oraz niezmordowaną ochotą do pracy, wykrywa szczegóły heraldyczne z bezstronnością, zwięźle i żadnych postrzeżeń nieomija; ze skromności tylko zakonnej, o swojej rodzinie krótko, pod artykułem Wijuk, namienia; pod artykułem Bejnart nazywa siebie: Collector hujus libelli. — Kresli często herby, między którymi są oryginalne litewskie; panujących książąt i znakomitych domów kładzie tablice genealogiczne. Artykuły mieści w porządku abecedowym, jak u Niesieckiego; przy jednych pomieszcza zrysowane herby, przy drugich tylko po nazwaniu wymienia; których niewiele, bez tego zostawuje. Miał pod ręką Paprockiego i Okolskiego; a z tym drugim zupełnie sprzeczność stanowi, bo gdy ten rozwleka swój herbarz przytoczeniami często nieścisłymi do rzeczy, pochwałami, dziwacznościami rozumowaniami i dziwną płodnością, że tak rzekę, bredniami, nasz Litwin niemówi ani słowa niepotrzebnego, krótko, co w źródłach swych znalazł i potrzebnem osądził, wyklada dobrą łaciną. Na nieszczęście trafił autor na czasy smutne w ojczyźnie: dla tych więc, a nie innych przyczyn, ogłoszenie drukiem herbarza litewskiego nieprzyszło do skutku. Opowiemy tę część jego historii z udzielonej nam kopii notat historycznych, w szczątkach archiwum znalezionych niegdyś, przy jednym z majątków nabytych po Pacach²⁾: »Albert Kojalowicz, będąc już Rektorem w Kollegium Professów w Wilnie, u S. Kazimierza, zamyślił drukować swój herbarz rodzin litewskich. Dzie-

ło nie tylko objętości znacznej, ale i rycinami ozdobione licznemi; koszt przeto nie mały za sobą ciągnęło. Drukarnia zakonna Towarzystwa Jezusowego, ledwo się dźwigać poczęła po ostatnim upadku Wilna. Zapasy pieniężne ojców Jezuitów były wyczerpane, dochody z majątków opustoszonych przez wojnę, ledwie na wyżywienie braci zakonnej wystarczały. — Nie mogąc przeto mieć wsparcia od zakonu, szukał autor mecenasów. W tym celu przypisał jedno z dzieł swoich Biskupowi Wileńskiemu, Tyszkiewiczowi³⁾, które w r. 1650. drukiem ogłosił. Lecz co do herbarza zachodziły trudności nie małe i nie tak łatwe do uprzątnienia, ponieważ wydanie w Gdańsku lub za granicą, nie mogłoby się należycie uskutecznić, zwłaszcza daleko od oka autora. Nasz Xiądz Mikołaj⁴⁾ zajął się gorliwie pomaganiem Kojalowiczowi: wtedy na otwarciu Trybunału zabranym Panom, przełożyliśmy zamiar zacnego Jezuita, ziomka naszego, gorliwego o prawdę, miłującego heraldykę Litwy. Biskup to poparł i zgodzono się na wystawienie funduszu druk herbarza pokryć mającego; ale pod warunkiem, że będzie przełożony na język polski. Sam autor znajdując tę uwagę słuszną, przystał na nią; Biskup Tyszkiewicz wziął rzecz pod swoją opiekę. Autor sam tłumaczył po polsku, i arkusz po arkuszu, jak drukarnia wyśpieszyć mogła, wygotowywać miał swoje tłumaczenie. Herby wyrzynać zgodzono znakomitego artystę w Królewcu. Robota się zaczęła w roku 1656, ale szła dość powolnie i gdy Biskup zaniemógł na zdrowiu we Wrześniu, stanęła po kilku arkuszach odbiciu⁵⁾. Pod koniec tegoż roku Tyszkiewicz umarł, a z nim spełzła nadzieja postępu dalszego, zwłaszcza, że i naszego Xiędza Mikołaja z Wilna inne przeznaczenie powołało; panowie zaś litewscy z zinnem okiem i ściśniętymi dłońmi, odwołaniem się oraz do ofiar, jakoby złożonych na ręce zmarłego Biskupa, odpowiedzieli żebrzącemu wsparcia swemu heraldykowi. Jednakże Kojalowicz nie tracił nadziei wydania swego herbarza, znowu po łacinie, co skutecznie postanowił w Gdańsku: na ten koniec pracował nad wygotowaniem exemplarza rękopisu na czysto, z czem się sam oświadczył. Nie wiadomo czy nie smaki z powodu tego przedsięwzięcia powzięte w domu⁶⁾,

³⁾ Zapewne Miscellanea.

Autor.

⁴⁾ Ktoby ten był Xiądz Mikołaj zgadnąć trudno.

Autor.

¹⁾ Wielka szkoda, że nie wskazał tych źródeł. *Żegota z małej Brzostowicy.*

²⁾ Notanda sui temporis, ab Anno 1648, in Choutce in Jezna. Któs z Paców, albo ich sekretarzy zapisywał wypadki krajowe, do roku 1664. Wyjątek dosłowny w polskim przekładzie.

Autor.

⁵⁾ Te arkusze odbite jako rzadkość bibliograficzną posiada gruntownie znający Heraldykę rosyjską i polską Senator K. M. Borozdin.

Żeg.

⁶⁾ Przemożny dóm S. był obrażony, iż zaniedbano jego pochodzenie od Gedymina.

od ziomek, w czemś sobie urojeniem uprzedzonych; czy prace nad wydaniem *Historji Litewskiej*, której z przyczyny śmierci w Gdańsku wydawcy swego, nie mógł tam drugiej części wydrukować, czy zajęcie się obowiązkiem Rektora Kollegium Połockiego, czy jak najpodobniej do prawdy słabość wzroku pracami nocnymi nadwreżonego, ten zamiar zniweczyły.

Tak więc w rękopismie, ta mozolna praca Kojalowicza, szacowna dla kraju Litewskiego, pozostała do dni naszych⁷⁾; zasługuje rzucie okiem na tego rękopismu historyą. Po zgonie Kojalowicza zostały w ręku Jezuitów dwa exemplarze herbarza własnoręczne. Jeden Jezuiti Wileńscy darowali Biskupowi Kijowskiemu, Andrzejowi Załuskiemu, ten się znajduje w publicznej Bibliotece Petersburskiej: jest pisany ręką nieczytelną, ze skróceniami i niezupełny. Drugi na czysto przepisany w roku 1658, dostał się, po zniesieniu zakonu, Xięciu Ignacemu Massalskiemu, Biskupowi Wileńskiemu, zupełny i poprawny, jak do druku. Z niego kopija zdjeta, była w bibliotece Sapieżyńskiej w Wilnie⁸⁾. Z tej przepisał ktoś nową kopię, której przeznaczenie niezbadane, zdaje się że posiadała ją biblioteka Porycko-Puławska.

(Dokończenie nastąpi.)

⁷⁾ Na dole tytułu rękopismu będącego u mnie, dopisano: „Quod ne in lucem prodiret in patriam linguam translatus, quamvis jam experte esset mandatum typis, impediunt non nulli Lithuani Proceres.”

Autor.

⁸⁾ Na czele mojej kopii położona jest wzmianka przez Janockiego, Janociana vol. II. p. 130, wiadoma o tém dziele; poczem powiedziano o losie dwóch autografów, jak teraz przytoczyłem. Dalej, że na drugiego egzemplarza pierwszej karcie, własną ręką Kojalowicz napisał: „Incepi scribere 1648 Vilnae; describere coepi 1658 Brestiae, mense Martio, describere finivi Slonimi 1658 Sept. 10, ante prandium.”

Autor.

SPRZEDAZ KOMIECZNA.

Sąd Nadziemiński w Poznaniu,
Wydziału I.

Dobra ziemskie Mch. (Emchen) z przygłoskami w powiecie Szremskim, sądownie oszacowane na 103,522 Tal. 23 sgr. 4 fen., włącznie borów na 37,071 Tal. 24 sgr. 9 fen. ocenionych wedle wartości substancji wywłaszczycie się mających, mają być na

dnia 26. Sierpnia r. 1844.

zrana o godzinie 10tej w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze naszej przejrzane być mogą.

Wierzyciele realni z pobytu niewiadomi, jako to:

- 1) Maryanna Józefa Dzierzawska,
- 2) Appolinary Tadeusz Dzierzawski,

- 3) Józef Albin Dzierzawski,
 - 4) Sukcessorowie i legataryusze Barbary z Koczorowskich Bienkowskiej,
 - 5) dzieci Józefa z Strachowskich Krampülitz,
- zapozywiają się na takowy publicznie.
Poznań, dnia 22. Stycznia 1844.

SPRZEDAZ KONIECZNA

celem rozwiązania spółności.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wież szlachecka Popowo Tomkowo P. 20., położona w powiecie Gnieźnieńskim, a oszacowana sądownie włącznie z borem 2674 Tal. wartości mającym, na Tal. 15,672. sgr. 12. fen. 9, ma być sprzedana w terminie

na dzień 19. Czerwca r. 1844.

zrana o godzinie 10tej wyznaczonym w miejscu posiedzeń zwyczajnych Sądu naszego.

Taxa i wykaz hipoteczny przejrzane być mogą w Registraturze naszej.

Zarazem zapozywiają się na ten termin z pobytu niewiadomi sukcessorowie Józefa Ubysza.

Bydgoszcz, dnia 14. Listopada 1843.

Nauczyciel R. Primer przyjmuje pensionarzy i udziela nauk nie tylko w matematyce czystej i przystosowanej, w rysunkach geometrycznych i sytuacyjnych, ale i w zwyczajnych obiektach szkolnych i w rysunkach wolną ręką. Długa ulica Nr. 60. przy gimnazjum Frydryka Wilhelma u handlerza koźmi Krain.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 11. Kwietnia 1844.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	goto- wizna.
Oblięi dłuęu skarbowego . .	3½	101½	100½
Prusko-ang. oblięi z r. 1830.	4	—	—
Oblięi premiów handlu morsk.	—	89½	—
Oblięi Marchii Elekt. i Nowej	3½	100	—
Oblięi miasta Berlina	3½	—	99½
„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	—	48	—
„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	3½	100½	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	4	—	104
„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	3½	99½	—
„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	3½	100½	—
„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	3½	101	—
„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	3½	101	—
„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	3½	100½	—
Frydrychsdyr	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12	11½
Disconto	—	3	4
A k c j e			
Droęi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	165	—
Oblięi upierw. Berl.-Poczdamsk.	4	—	103½
Droęi żel. Magd.-Lipskiej . .	—	193½	192½
Oblięi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103½
Droęi żel. Berl.-Anhaltkiej . .	—	156	155
Oblięi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	103½
Droęi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	95	94
Oblięi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	99½	—
Droęi żel. Reńskiej	5	90	—
Oblięi upierw. Reńskie	4	99½	99½
„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	3½	98½	—
Droęi żel. Berlińsko-Frankfort.	5	153	152
Oblięi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	103½
Droęi żel. Górno-Szląskiej . .	4	125½	—
„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	—	117	—
„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	—	132½	131½
„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	4	119½	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—